Szturm

Nr. 1 MARZEC—1936. Rok 1

SZTURMEM!

Przypuszczamy s z t u r m... do czego?.. do obłudy, którą pewnego typu „inteligenci“ maskują istotne pobudki swego stosunku do polskiego ludu pracy, będącego podstawą Narodu i potęgą Państwa.

Dziś nastała moda występowania... na papierze niby to w obronie jego interesów. Rzecz znamienna: wszystkie prawie gasnące i powstające kierunki polityczne, wszelkie t. zw. „jedności“ narodowe, najrozmaitsze szmatki uliczne, fronty, a-fronty, rady i nakazy, warty, nie warty, stare i nowe drogi, wszyscy zdają się mieć jedną tylko troskę serdeczną na duszy: chęć uszczęśliwienia proletarjatu! Ma on tylu protektorów, że się od nich opędzić nie może. A jednak... wśród „najlepszych“ przyjaciół psy zająca jedzą...

I doprawdy gdyby w hasłach tylu dobrodziejów była choć szczypta szczerości, zaraz nastąpiłoby automatycznie zrzeszenie się wspólnych wysiłków w imię miłości bliźniego i powstałby raj na ziemi dla wszystkich: uprzywilejowani, suto zasobni, dzieliliby się swoim dobrobytem conajmniej po połowie z biedniejszą bracią swoją!

Tymczasem co widzimy: nędza szerzy się dalej z przerażającą szybkością, między obozem zabezpieczonych a upośledzonych (wszystko jedno z jakich przyczyn) przepaść wzrasta, ludzie, dzieci nieraz jednej matki, przestają nietylko rozumieć się, ale nawet widzieć wzajemnie, nic chrześcijańskiego, nic ludzkiego nie łączy opiekunów (coprawda nieproszonych) z opiekowanymi i jest coraz gorzej.

Dlaczego? Coś tu najwidoczniej nie w porządku.

A tak... To właśnie rozwielmożnienie się tej fatalnej obłudy, do której teraz przypuszczamy szturm, albowiem przypuszczamy, że takim jest obywatelski obowiązek każdego uczciwego człowieka.

Powiedzmy sobie szczerze... Opiekowanie się niby proletarjatem — to tylko maska, za którą kryje się istotna przyczyna takiej roboty: mniej, lub więcej, chęć zysku i wyzysku, spekulowanie bądź na zdobycie sympatji, wpływów w pewnych sferach, w ostateczności chęć wyciągnięcia dla siebie ostatnich miedziaków z kieszeni tej biedoty, która, zdezorjentowana, szukająca próżno ratunku, słysząc górne frazesy o różnych łakomych obietnicach, płaci ostatni nieraz grosz za pierwszy lepszy świstek, w nadziei, że znajdzie tam zbawczą wskazówkę dla siebie.

Trzeba bowiem zdać sobie sprawę i mieć odwagę to napisać, a o tem wiedzą doskonale wszyscy działacze, zwłaszcza chytrze żerujący na ruchu ludowym, tylko nie chcą się do tego przyznawać, — że masy proletarjackie to bezwarunkowo potęga. Umiejętne zużytkowanie tej potęgi daje władzę, zapewnia dostatek. Pod włos — to krwawa rewolucja, z włosem— to praworządność w najszerszem tego słowa znaczeniu.

Stąd najróżnorodniejsze zakusy spekulantów na skaptowanie sobie tej potęgi. Ale zawsze z przezorną zasadą: z siebie samego nic z góry nie dawać, tylko obiecywać, radzić, radzić i obiecywać, bo niewiadomo, czy się to opłaci. „Przedewszystkiem bądźcie nam powolni, a później, zczasem, zobaczycie... o! zobaczycie“... i dodaje się bardzo cicho: „gruszki na wierzbach, dla was dojrzewające“...

Ściśle mówiąc, idealnych partyj niema. Dla każdego ta partja odpowiednia, która broni jego interesów. Jasne wobec tego, że żadna z nich nie może być dobrą, prawda i słuszność leżą między niemi. Za to bywają wyraźnie złe partje, te, naprz., które operują świadomie obłudą. Oto komu wypowiadamy wojnę „S z t u r m e m“.

Ale może ktoś z owych „zacnych“ protektorów rzuci w przestrzeń pod naszym adresem złośliwą w jego pojęciu uwagę: — Tacyście dobrzy? Ciekawe, w czem jesteście lepsi od nas, moraliści na nową nutę?

A oto czem.

Nie obiecujemy nic, bo nic dać nie możemy, bo nikt w takich okolicznościach nic nie daje, dać nie może, i nie radzimy nic, bo jeszcze nie wiadomo — czas pokaże — czyśmy mądrzejsi od tych, którymi chcą ludzie kierować, ale za to chcemy dać proletarjatowi możność wypowiadania się, chcemy być tą jego rodzimą placówką, gdzie jeden uczciwy pracownik będzie mógł poznać drugiego, lepiej uposażony gorzej stojącego, i ten biedniejszy będzie miał rzadką sposobność ustalenia, dlaczego mu jest gorzej i w jakich warunkach mógłby sobie byt polepszyć. My nie chcemy pisać dla proletarjatu, ale z proletarjatem razem, to, czego inni starannie unikają, bo się boją naiwnie, że to przyniesie ujmę ich pseudo-powadze, i niech się ludziom nie zdaje, że proletarjat pisać nie umie. Umie, ale nie chce, nie ma na to czasu. Znany wypadek, kiedy prosty robotnik stał się na wysoce odpowiedzialnej placówce

dyplomatycznej bardzo zdolnym u nas ambasadorem...

Dla człowieka ciężkiej pracy fizycznej wszystko, co nie jest jego pracą, co nie zapewnia chleba powszedniego, jest mu obojętnem, lub w najlepszym razie leży na drugim planie. Nawet miłość małżeńska, nawet rodzicielska, nie grają u niego tej roli, jaką grałyby, gdyby on temu jedynemu, dostępnemu dla niego luksusowi, mógł normalną ilość czasu i myśli poświęcić. Dla niego ewangelją — to kwestja pracy, zarobek rajem, bezrobocie piekłem na ziemi i wiedzą o tem dobrze działacze, zwłaszcza chytrze żerujący na ruchu ludowym.

Ale co oni proletarjatowi dać mogą? Nic. Potakują, gdy krzyczy, zachęcają go do tego krzyku, ale milczkiem, pokryjomu, żeby się sami nie demaskować. Bóg zapłać, bo proletarjusz nie ma czem... On bez waszej aprobaty, tembardziej rady, lub komendy, sam krzyczeć potrafi i z pewnością lepiej od was, kombinatorów, bo krzyk jego, wywołany twardą koniecznością, jest żywiołowy, głęboko odczuty, nawskroś szczery i wyrazisty... I my właśnie otwieramy podwoje naszego pisma dla tego krzyku.

Bo krzyk — to przedewszystkiem nawoływanie się, powtóre — to broń: ilu ludzi uratowało się tylko dzięki temu, że zdążyło krzyknąć w porę! Krzyk wreszcie — to źródło myśli, zarodek refleksji, to temat do dyskusji, niewątpliwy objaw pełnego życia! A pozatem krzyk — to indywidualność, to krytyka, i owi działacze lękają go się, jak ognia, przeciwko sobie. Lękają go się i rządy... — dowód, że to też potęga, pod pewnym kątem widzenia potęga niebezpieczna.

My się żadnego krzyku nie będziemy bali, ani za, ani przeciw, bo mamy czyste sumienia i... ręce. Będziemy zgodnie krzyczeć razem i z głodnymi i z ludźmi bez pracy i z obarczonymi zbytnim ciężarem w życiu i wtórować ludziom dobrej woli, którzy, kochając prawdziwie ojczyznę, będą gardłować, że trzeba przeprowadzać rozumne poczynania społeczne, jako niezbędne dla utrwalenia mocarstwowości naszej, że trzeba na każdym kroku dawać pierwszeństwo hasłom narodowym, byśmy byli prawdziwymi i jedynymi gospodarzami na naszej ziemi.

I zobaczymy, komu masy ludowe więcej ufać będą — cudzym, czy swoim.

PROGRAM
OBOZU NARODOWO-PAŃSTWOWEGO

CZĘŚĆ I.

Idea Narodowo - Państwowa.

Wojna światowa w 1924 r. podważyła zasadnicze podstawy dwóch największych do tego czasu potęg myśli politycznej — nacjonalizmu i socjalizmu.

Pokój po wojnie spowodował nowy rozwój myśli politycznej wśród narodów.

Narody, które przystąpiły do tych ostatnich, opierając się na genjuszu i popularności pojedyńczego człowieka, głoszącego hasła odrodzenia, zdołały już zrealizować niewyzyskane dotąd swoje wartości narodowe i państwowe.

Narody zaś, które zajmowały się reformami w celach tylko układania budżetu i dorobku partyjnego w sensie demagogicznym, zostały zepchnięte na bezdroża.

W Niemczech i Italji było może więcej takich, jak u nas, co chcieli zmarnować najlepsze poczynania Mussoliniego i Hitlera, lecz ci umieli nie tylko głosić reformy, ale i **szturmem** je przeprowadzać.

I naszą ideą, ideą Obozu Narodowo-Państwowego, jest zdobywanie **szturmem** nie tylko zagrożonych pozycyj w Rzeczypospolitej, ale i wprowadzanie najlepszej formy mocarstwowego ustroju Państwa i najwłaściwszych podstaw do rozwoju uczuć religijnych i ducha polskiego Narodu oraz wyzwalanie szerokich mas od nędzy i upokorzenia.

Obóz Narodowo - Państwowy jest pierwszem ugrupowaniem politycznem w Polsce, które syntezę narodowo-państwową przyjęło za swój ideał i dąży do jej urzeczywistnienia.

Obóz nasz jest daleki od bezkrytycznego przyjmowania szablonów programowych, już zdyskwalifikowanych we własnem źródle ich pochodzenia.

Do każdego zagadnienia, nie objętego programem narodowo-państwowym, Obóz podchodzić będzie rzeczowo i krytycznie bez względu na pochodzenie tej, lub innej partji, czy to będzie ze strony t. zw. opozycji, czy zwolenników rządu. Dlatego urabianie Obozowi Narodowo - Państwowemu opinji, że jest sanacją, lub opozycją w stosunku do jakiegokolwiek konkretnego wypadku, czy zagadnienia, podyktowanego względami ściśle programowemi, będzie oczywiście tylko zwykłą insynuacją, godną najmarniejszych matołków.

Zasady niezależności i hasła do czynu o zwycięstwo idei syntezy narodowo - państwowej mamy odwagę śmiało głosić i w życie stopniowo wprowadzać, ponieważ organizacja nasza to nie frazes, nie papierowy projekt, opracowany przez jakiegoś teoretyka, ale świadomy wynik dążeń licznych już naszych szeregów — Kolumn Obozu Narodowo - Państwowego, który pragnie zlikwidować zło w Rzeczypospolitej i budować dobro.

Lecz mało chcieć, musimy zwyciężyć, musimy **szturmem** uderzyć w zmurszały gmach demagogji i przesądów i na rumowiskach partyjnictwa, martwoty duchowej i niewoli gospodarczej wznieść trwałe filary dla naszej potęgi państwowej i zaszczepić przekonanie w umysłach Polaków, że potrafimy w walce o przyszłość Rzeczypospolitej wychować w narodzie naprawdę zastęp nowych zdobywców jutra.

Obóz Narodowo-Państwowy wzniecі zarzewie nowego ruchu politycznego i społeczno - gospodarczego, opartego na świadomości wiecznie żywej, rodzimej myśli narodowej i zdrowych postulatów narodowo-państwowych.

Wicher przemian dziejowych przejdzie i przez Polskę i zmiecie w niedalekiej przyszłości, jak drobne pyłki, z powierzchni życia polskiego wszystkich wyjadaczy partyjnych i zmanierowanych degeneratów politycznych, a powstaną w granicach Rzeczypospolitej — jednolity Naród Polski i zbratane z nami Narodowości Słowiańskie.

CZĘŚĆ II.

Wychowanie publiczne.

Wychowanie publiczne daje rodzina, szkoła, przysposobienie wojskowe i prawo.

Źródłem i podstawą wychowania publicznego winne być: etyka katolicka, zasady narodowo - państwowe i nauka ścisła.

Celem wychowania: pielęgnowanie ducha religijnego i polskiego, wyrobienie poczucia obywatelskiego i podniesienie poziomu intelektualnego. Pierwsze wychowanie daje dziecku rodzina, następnie m.ode pokolenie urabiać winna szkoła. Każdy Naród ma swoje wierzenia i swoje dziejowe instynkty. Dlatego tylko Szkoła Narodowa może spełnić godnie zadanie wychowawcze.

Łączenie w jednej szkole elementu polskiego z innymi jest ze wszechmiar niepożądane. Szkoła musi współdziałać w wychowaniu m.odego pokolenia i w przekazywaniu wielkiego spadku dziejowego, odziedziczonego po przodkach.

Przysposobienie wojskowe ma duże znaczenie przy budowie wielkiej armji w Rzeczypospolitej. Młode męskie pokolenie odrazu należy przygotować do obowiązków, jakie ciążą na niem.

Wychowanie publiczne winno wyrobić w nich nietylko poczucie obowiązku obywatelskiego, ale i posiadać w najszerszych rozmiarach treść ideową.

Czwartym, bardzo ważnym czynnikiem wychowawczym, już nie tylko młodego pokolenia, ale całego społeczeństwa, zamieszkującego terytorjum Rzeczypospolitej, jest prawo.

CZĘŚĆ III.

Zasady programu politycznego.

O. N. P. opiera swój program polityczny na uznaniu za najwyższą zasadę „dobro Narodu i Państwa".

Przez dobro Narodu O. N. P. rozumie zabezpieczenie organizmu narodowego i wszechstronny rozwój Narodu Polskiego w kultywowaniu uczuć religijnych i zasad narodowych. Najwyższym organem świadomej woli i czynu Narodu jest Państwo. Zapatrywanie się na państwo, jako na pojęcie czysto prawne, było dobre w czasie, kiedy Polska była pod zaborem. Ówczesne, bolesne odróżnianie narodu od państwa w trójzaborowej łączności Polaków miało całkowite uzasadnienie i zrozumienie. Ale dziś myśleć temi kategorjami, kiedy Naród wywalczył sobie niezależność państwową i utrzymanie tej niezależności, jej obrona, jest celem całego Narodu, nie wytrzymuje żadnej krytyki.

O. N. P. dąży do tworzenia przez naród wielkiego Mocarstwa Polskiego w ścisłym związku z mniejszością słowiańską, ale o ile Rzeczpospolita Polska będzie tak, jak dawniej, — ich wspólną Ojczyzną.

Z tych dążeń wypływa i nasza polityka mniejszościowa.

Za jedną z najpoważniejszych kwestji do załatwienia dla dobra Narodu i Państwa O. N. P. uważa odżydzenie Rzeczypospolitej.

Dewizą pracy w tym kierunku jest „usunąć Żydów z Polski".

Zachodzi tylko pytanie w jaki sposób.

Nasza polityka antysemicka w odniesieniu do sprawy żydowskiej polega przedewszystkiem na:

1) wyodrębnieniu Żydów od ogólnego współżycia ze społeczeństwem polskiem,

2) uniezależnieniu finansowem i gospodarczem Rzeczypospolitej od wpływów żydowskich,

3) usunięciu Żydów od pośrednictwa handlowego, powodującego nędzę dostawcy rolnika i drożyznę dla konsumenta - robotnika,

4) odebraniu gminom żydowskim uprawnień, nie związanych z ich istotnemi praktykami religijnemi,

5) stosowaniu planowej, przymusowej, stopniowej emigracji Żydów z granic Polski w wypadku, tam, gdzie sankcje kulturalne, polityczne i gospodarcze nie odnoszą skutku.

Obóz Narodowo-Państwowy dąży do silnej władzy państwowej, opartej przedewszystkiem na autorytecie Rządu.

Z drugiej strony O. N. P. pragnie, aby ten Rząd był wyrazicielem i organem dążeń i potrzeb Narodu Polskiego.

Polsce, jako wielkiemu Mocarstwu, potrzeba silnych rządów, aby nie powtórzyły się smutne czasy rozbiorów. U nas niema miejsca na jarmarki i targowiska polityczne.

O. N. P. uznaje potrzebę rządów silnych, zdecydowanych, niezależnych w okresie trwania kadencji, opartych jednak nie na przymusie i sile, ale na obywatelskiem poczuciu obowiązku, a przedewszystkiem na czynniku moralnym możliwie najbliższego zbliżenia rządzących do rządzonych.

Tylko ten czynnik moralny może być podstawą do trwałych i silnych rządów. Mussolini, zaprowadzając we Włoszech rządy faszystowskie, będące wyraźnym przykładem rządów autorytatywnych, oparł się przedewszystkiem na czynnikach moralnych, na narodowych uczuciach mas, i dlatego jest on nie tylko dyktatorem w znaczeniu sprawowania władzy, ale i jednocześnie najistotniejszym przedstawicielem swego narodu.

Inne rządy, oparte na ślepej sile, przymusie i terrorze, to rządy pozornie tylko silne, to rządy w stylu dawnej, cesarskiej Rosji i obecnej sowieckiej.

Poza silną władzą wykonawczą w osobie głowy Państwa — Prezydenta Rzeczypospolitej i rządu, reprezentowanego przez Naczelnika władzy wykonawczej — Prezesa Rady Ministrów, Polska winna mieć właściwy ustrój państwowy, zagwarantowany Konstytucją, prawem wykonawczem i organizacją przedstawicielstwa narodowego.

Tylko Naród Polski i zjednoczone z nim mniejszości narodowe słowiańskie mogą mieć pełne prawa obywatelskie.

Naród reprezentuje parlament. Parlament winien składać się z dwu izb: Sejmu i Senatu. Senat jest izbą, zatwierdzającą uchwały, powzięte przez Sejm i dlatego Senat winien składać się z zasłużonych polaków, ludzi nauki, znawców życia politycznego i społeczno - gospodarczego oraz przedstawicieli interesów robotniczych i zawodowych (Izby Pracy). Wszelkie ustawy, prawa i rozporządzenia winne być oparte na zasadach, nie godzących w uczucia religijne i ducha polskiego, a mające na celu dobro Narodu i Państwa. Stosunek Państwa do Kościoła katolickiego winien być nadal określony konkordatem ze Stolicą Apostolską, jako podyktowany względami religijnemi i narodowemi.

Polska polityka zagraniczna winna być oparta na stanowisku, że Polska jest Mocarstwem o ważnem dziejowem i strategicznem dla Europy znaczeniu.

Współpraca w Lidze Narodów nie może tamować mocarstwowego rozwoju Państwa Polskiego.

Nasza niezależność państwowa i bezpieczeństwo trwałego pokoju powinne być oparte na rozumnej polityce międzynarodowej, ale przedewszystkiem na sile zbrojnej, jako właściwej obronie krajowej.

Wysiłek Rzeczypospolitej w kierunku tworzeniu wielkiej Armji rezerwowej, gotowej w każdej chwili do powiększenia kadr wojskowych zawodowych i zdobycia właściwych nowoczesnych środków obrony i walki, winien być naczelnem hasłem w pracy dla dobra Narodu i Państwa.

Nasza polityka kolonjalna winna nareszcie ruszyć z miejsca z dotychczasowego martwego punktu i zdobyć się również na krok stanowczy: na zdobycie kolonji zamorskich, nie jako emigracyjnych placówek kolonjalnych, ale w formie państwowo utrwalonych posiadłości, będących pod wyraźnym zarządem Rzeczypospolitej.

Nasze dążenia do powiększenia Narodu mogłyby wywołać przeludnienie, o ile nie doprowadzimy do zdobycia tych właśnie kolonji.

CZĘŚĆ IV.

Zasady programu społeczno - gospodarczego.

O. N. P. w ustroju gospodarczym dążyć będzie do wyemancypowania się produkcji w Rzeczypospolitej w kierunku narodowym, aby zniszczyć szkodliwą działalność obcego kapitalizmu. Obcy narodowi kapitał coraz większe zarzuca sieci na nasze życie finansowo-gospodarcze, dążąc do coraz to nowych w Polsce ośrodków ekspansji i eksploatacji.

Skutkiem kartelizacji i monopolizacji kapitalistycznej proletarjat polski dochodzi do szczytu nędzy, gdyż drobny polski przemysł i rzemiosło nie wytrzymują konkurencji z wielkiemi i zorganizowanemi przedsiębiorstwami obcego kapitału, robotnik zaś, coraz więcej wyzyskiwany, staje się niewolnikiem w rękach obcego kapitalisty.

Naród coraz więcej zdaje sobie z tego sprawę i coraz częściej dają się słyszeć głosy sprzeciwu, aby skończyć z tą gospodarką, z tą inwazją rekinów kapitalistycznego, obcego imperjalizmu. Dlatego O. N. P. dążyć będzie do jaknajszybszego uniezależnienia gospodarczego naszego kraju od cudzego kapitału przez wywłaszczanie tych przedsiębiorstw kapitalistycznych, przemysłowych i bankowych, które znajdują się w obcych rękach. Wywłaszczanie obcego kapitału bynajmniej nie jest jednoznaczne ze zniesieniem prywatnej własności.

Przeciwnie O. N. P. uznaje własność indywidualną, jako zasadę ustroju gospodarczego, jednak chroni to prawo tylko dlatego i o tyle, o ile właściciel mieniem swojem nie wyrządza uszczerbku masom w myśl naszej zasady, „że dobro Narodu wyprzedza korzyść jednostki".

W przeciwnym razie Państwo ma prawo przeprowadzać wywłaszczanie na rzecz Skarbu Państwa, albo upowszechniać wywłaszczoną własność.

Z wywłaszczonych wszelkich ośrodków przemysłowych i wielkich majątków należałoby tworzyć spółdzielnie robotnicze i drobne gospodarstwa rolnicze.

Życie nasze społeczno - gospodarcze cierpi również na wielką anemję w systemie pieniężnym. Przyczyną jest tu również pompa ssąca obcego kapitału.

Reforma pieniądza jest niezbędna w celu wykluczenia możliwości wpływu obcego złota na ilość złotego obiegowego i zabezpieczenia waluty obiegowej innym środkiem, nie tylko złotem w kruszczu, którego Polska nie posiada, a zastąpienia go przynajmniej częściowo wartością majątku Skarbu Państwa, posiadanego w nieruchomościach i skapitalizowanych świadczeniach na rzecz Skarbu.

Reformę pieniądza uważamy za niezmiernie ważną, gdyż dotychczasowy stan deflacji powoduje kryzys ekonomiczny, beznadziejny dla narodu, dla którego pieniądz, będący w małej ilości w obiegu, stwarza sytuację bez wyjścia, gdy tymczasem dla kapitalistów, wskutek ogólnego zubożenia ludności polskiej, nabywanie różnych objektów ruchomych i nieruchomych staje się rzeczą nie do wiary przystępną. Nie można więc za cenę niedoprowadzania do inflacji utrzymywać stan obecnej polityki deflacyjnej o teoretycznem znaczeniu, że polski złoty „trzyma się". On się trzyma, tylko my, Polacy, go nie mamy!

W naszym programie społeczno-gospodarczym dążyć będziemy również do zapewnienia obywatelskiego i słusznego stanowiska drobnemu rolnictwu, będącemu podstawą egzystencji większej części naszego polskiego społeczeństwa.

Dlatego O. N. P. dążyć będzie do racjonalnej parcelacji, komasacji i ograniczenia dzielenia kolonji małorolnych w drodze spadkowej.

Usunięcie bezrobocia w Polsce O. N. P. uważa za podstawę w poczynaniu społecznem. Bezrobocie usunąć można tylko robotą — pracą. Należałoby więc jaknajszybciej zorganizować tyle jej warunków, aby wszyscy mieli robotę, aby w Polsce zapanowała zasada, że tyle ma być pracy, ilu mamy robotników. Możliwości do tego jest moc, jak np. budowa dróg komunikacyjnych, kanałów wodnych, osuszenie Polesia i potem, co jest bardzo ważne, założenie tam rentowych gospodarstw wiejskich dla bezrolnych, regulacja rzek, budowa fabryk, tanich mieszkań dla urzędników i robotników i t. d.

Aby praca nie była traktowana, jako dobrodziejstwo ze strony pracodawcy, należy ją według poszczególnych zawodów zorganizować.

Należy utworzyć izby Pracy: robotników, rolników, rzemieślników, urzędników, lekarzy, adwokatów i t. p.

Tylko izby Pracy, połączone w Naczelnej Izbie Pracy, dadzą możność robotnikom stanowienia o swym losie, stworzą im własny samorząd gospodarczy.

Izby Pracy stałyby się również ogniwem w naszej strukturze społeczno - gospodarczej. W ramach tych izb winien mieścić się całokształt problemów, związanych ze światem pracy. Dzisiejsza jego organizacja w związkach zawodowych jest płynna i zupełnie nie skoordynowana. Świat pracy jest rozbity w poszczególnych związkach zawodowych i głos jego jest bez znaczenia. Te antagonizmy są premją dla kapitalistów.

Naczelna Izba Pracy, jak i poszczególne Izby Pracy, winne być wyposażone w pewne prawa natury publicznej, przy zachowaniu jednak swej indywidualności i stanowiska, jako samodzielnych jednostek prawnych, podlegających tylko kontroli Ministerstwa Pracy.

LIST OTWARTY

Za nadane Żydom równouprawnienie obywatelskie w okresie istnienia t. zw. traktatu mniejszościowego, narzuconego nam w pierwszych latach niepodległości państwowej przez układ Wersalski, Żydzi odpłacali się w ten sposób, że częstokroć w najdrobniejszych sprawach, dla celowego, demagogicznego mącenia wody, odwoływali się do decyzji Ligi Narodów, aby ściągać na naszą Rzeczpospolitą różne komisje międzynarodowe i „ekspedycje".

Taka ingerencja obcych państw nie podnosiła oczywiście w świecie autorytetu Polskiego.

A przypomnijmy sobie, ile to ten „Nasz Przegląd", organ „Polskich Obywateli Żydów", rzucał się na oświadczenie, złożone Lidze Narodów przez p. min. Becka, że Polska wypowiada traktat mniejszościowy i że w sprawie mniejszości narodowych sama stanowić będzie?

Czyż wtedy nie była okazja zadokumentowania przez Żydów ich stanowiska obywatelskiego? A jednak...

Uważanie Żydów za materjał na obywateli - Polaków jest taką niedorzecznością, jak złudzenie, że ubrany w smoking murzyn może uchodzić za wytwornego, białego Anglika.

Skończmy już raz z temi próbami jakiejś asymilacji. Powiedzmy Żydom: „Mamy dość waszego pobytu w naszym kraju. Adieu!"

Żydzi to odrębny związek społeczny, osiadły w Polsce samozwańczo dla „robienia interesów", nie nadający się do asymilacji, ani do współżycia, wrogi nam, szkodliwy i wstrętny.

Dziś pod względem zapatrywania się na tę kwestję niema tak wielkich różnic, jak do niedawna.

Czyż, naprz., słowa — „Ubój rytualny jest przeciwny mojej religji, godności narodu, etyce, kulturze i kieszeni", tak trafnie wypowiedziane przez posłankę Prystorową, nie potwierdzają naszej obserwacji na ten stan rzeczy?

* * *

Do

Wielce Szanownej Posłanki,

p. P r y s t o r o w e j.

Widzimy, że rozumna i szlachetna inicjatywa Szan. Pani w sprawie uboju rytualnego wywołała entuzjastyczny oddźwięk w całem naszem społeczeństwie. Tego najzupełniej wystarcza, żeby Sejm i Senat przyjęli jednomyślnie uchwałę, wskazaną w tej mierze.

Do ogólnego zatem głosu chcemy dołączyć nasz, który z pewnością przyda się Szanownej Pani przy oficjalnem argumentowaniu Swego wniosku.

Mało kto z Polaków zna gruntownie talmud, nietylko jego poglądy zasadnicze, ale i rozwój, a raczej wykoszlawienie pod wpływem paczenia się w niezdrowej gorączce wieków myśli żydowskiej.

Tu możemy przekonać Żydów o słuszności naszej dowodami, zaczerpniętemi z ich własnych źródeł dziejowych.

Może mało kto będzie miał w poczuciu sprawiedliwości odwagę napisać, że talmud w swej pierwotnej formie, w czasach zamierzchłych, przedhistorycznych, był owocem myśli zdrowej, opartej na poczuciu istotnego, ówczesnego humanitaryzmu i owianej nawet pewną szlachetnością w ocenie życia. Ale też mało kto miał z pewnością możność przestudjowania istoty talmudu w objektywnem oświetleniu historycznem.

Prosimy Szan. Panią Posłankę o zwrócenie na ten szczegół specjalnej uwagi.

Oprzemy się na przykładach z rozmaitych dziedzin praktycznego życia żydowskiego, niech one, w drodze analogji, rzucą trafne światło na sporną kwestję uboju.

Talmud w swej najstarszej redakcji powiada: „masz zaślubić, zwłaszcza bezdzietną, wdowę po twoim bracie". Czy to brzydkie?... Nie. Po pierwsze, to zapewniało egzystencję osamotnionej nagle kobiecie, która w owych czasach, bez męża, nie miała możności tak zarobkowania, jak dzisiaj. Powtóre, w tem tkwi żydowska idea, żeby rody rozrastały się i czego nie zdążył, czy nie potrafił, dokonać jeden brat, niech przeprowadzi drugi.

Ale... to było przepisem, obowiązującym w czasach—wielożeństwa, kiedy jedna żona więcej, jako służebnica, nie przedstawiała żadnego kłopotu.

Później nastały czasy inne, przyszedł i zawojował świat monoganizm i Żydzi, radzi nieradzi, musieli poddać się nowemu prawu i zaprowadzić u siebie nowy porządek, wpisując do komentarzy talmudowych skromną zasadę jednej żony. Dowód, że w „świętych" księgach żydowskich, w historji wieków, bywały przeprowadzane zasadnicze zmiany. Niech teraz skreślą znany rozdział o uboju rytualnym p. t. *„Chilun"* i po krzyku.

Zresztą i tego nawet nie potrzeba. Niech tylko trzymają się ściśle pierwotnego tekstu.

„Chilun" zaczyna się i to musi przyznać każdy uczony Żyd, dosłownie oświadczeniem: „Każdy może zabijać zwierzę na pokarm i mięso każdego zabitego zwierzęcia jest koszerne". Jasne. Potem dopiero, znacznie później, a dalej wykażemy kiedy, przyszły komentarze.

Och! Te komentarze! Jak one mędrców Sionu kompromitują!

Znów powróćmy dla przeprowadzenia analogji do przykładów.

Ustalone zostało u Żydów jednożeństwo. Przepis wobec tego brania bratowych, n. b. rzadko kiedy ponętnych, przestał być aktualnym. I cóż rabini w komentarzach postanowili?.. Żeby trwał nadal we zwyczaju formalnie. A więc żenić się Żydowi z wdową po bracie *teraz nie wolno,* ale po dziś dzień religijna wdowa *musi* ubiegać się o pozwolenie brata męża-nieboszczyka, gdy chce powtórnie wyjść za mąż. I cóż z tego wynika? Te wdowy muszą się szwagrom opłacać i na tem tle dzieją się różne nadużycia, ale rytuałowi staje się zadość.

A chce Pani Posłanka mieć przykład, kiedy ślepy przepis, wcielony dużo później do talmudu, jako komentarz, nietylko jest bezmyślny, ale wprost graniczy z absurdem?

W pierwotnym talmudzie napisane: „Nie będziesz gotował jagnięcia w mleku jego matki". Bądź co bądź wykwintne. Bo pomyśleć: zabite małe, gotowane w sokach matki jego! Rządki odcień subtelnej etyki naturalnej. I cóż z tego wykwintu robią idjotyczni komentatorzy?

Przedewszystkiem, żeby „wzmocnić przepis", powiadają, że wogóle „mięsa z mlekiem gotować nie wolno". Zgoda. Nie gotujcie! Ale dla nich tego mało i tu zaczynają się absurdy.

Nie wskazane w dwóch garnkach obok siebie — w jednym pryczyć mięso, w drugim prażyć mleko, ponieważ może zdarzyć się niemiły wypadek.

Mleko swoim zwyczajem lubi — Żydom na utrapienie!.. — wykipieć. Przypuśćmy—wykipiało.Co na to prawowierna Żydówka? Rzuca przyrządzanie jedzenia i leci do rabina. Płaci i pyta: — Rebe! Nieszczęście! Mleko mi wykipiało na płytę, na której stoi garnek z kurą. Rebe! Co ja mam robić? — Brodaty mędrzec, jeden z tych, którzy naradzają się teraz, jak „ratować" ubój rytualny, robi minę gestą, udaje, że zastanawia się i pyta, n. b. według rytuału, trzy razy z rzędu: — Kobieto! A czy pewna jesteś, że przytem ani jedna kropla mleka nie prysła do wody, w której gotujesz twoje mięso?

I najczęściej Żydówka, spętana religijnym skrupułem, nie mogąc za to ręczyć, wyrzuca kurę, nawet biedna i to przeważnie biedna, gdyż one częściej bywają „staroświeckie" — taki drogi i łakomy dla niej kęsek!

Nie absurd? Ale tego jeszcze mało. Zaraz uśmiechniesz się, zacna Pani Posłanko.

I w żołądku biednego Żyda, w myśl tegoż przepisu, nie mogą się spotkać i przywitać — mięso z mlekiem! Więc biedny Żyd musi zachować przepis, że wolno mu pić mleko po mięsie i odwrotnie dopiero w sześć godzin jedno po drugiem!.. Tak orzekli późniejsi komentatorzy talmudu i to stało się u bogobojnych Żydów świętą zasadą.

Cóż za cudowny argument, wykazujący, naprz., bezsensowność przepisów uboju rytualnego!

Też grubo później przepisy te omówiły w talmudzie, jak trzeba zarzynać zwierzęta na mięso.

Zasada, że „każdy może zabijać zwierzę na pokarm i że mięso każdego zabitego zwierzęcia jest koszerne", sięga czasów, kiedy bito zwierzęta po łbie przeważnie kamiennemi siekierami, czyli poprostu kamieniem, łamiąc im kości, póki nie zdechło. Wtedy może nawet żelazo nie było jeszcze znane i nóż z bronzu był rzadkością. To też gdy późniejszy komentator talmudu pod zasadniczym przepisem, że „każdemu..." i „każde..." dodał, że fachowiec (rzezak), że ma rznąć nożem tak i tak i to ostym, bez szczerb, i, dajmy na to, ślinić ostrze, żeby lepiej krajało, musiały nim rządzić niewątpliwie wyraźne względy humanitarne, oczywiście na skalę ówczesnej epoki.

Otóż w chwili, gdy ów brodaty komentator pisał, że w ten sposób trzeba zabijać zwierzę, nie inaczej, miał słuszność.

Ale minęły dziesiątki — setki stuleci. Postęp naprzód... leci. Mamy teraz różne sposoby zarzynania bydła, wszystkie stanowczo dużo więcej humanitarne od rytualnego uboju marnym nożem przez wątłego rzezaka.

Uczeni Żydzi powinni się nad tem poważnie zastanowić i dopisać do talmudu jeszcze jeden komentarz z datą dzisiejszą tak, jak ich praojcowie-rabini wpisywali pokrewne przed wiekami, i ich współwyznawcy odrazu święcie się uspokoją. A dla ułatwienia zadania możemy im zgóry ułożyć treść tego wyjaśnienia: „Ubój zwierząt na pokarm może być wykonywany tak, jak tego wymagają przepisy kraju, gdzie Żyd przebywa". Powtarzamy — **i po krzyku!**

Proste, logiczne i zgodne z zasadami talmudu.

A tak, krzycząc dalej, Żydzi raz jeszcze dokumentują, że, jak już zaznaczyliśmy wyżej, są odrębnym związkiem społecznym, osiadłym w Polsce samozwańczo dla „robienia interesów", nie nadającym się do asymilacji, ani do współżycia, wrogim nam, szkodliwym i wstrętnym.

Za to dumni jesteśmy z wystąpienia wielce Szanownej Pani Posłanki.

PRAWO CZŁOWIEKA PRACY

Wszystkie t. zw. „reformy i przebudowy socjalno - gospodarcze" — o ile wogóle mają treść społeczną — przypominają loterję: kilku może wygrać, ale większość pozostaje bez wygranej. Grający, którýby chciał uchodzić za bogacza dlatego, że posiada bilet loteryjny, byłby uważany za głupca. Niestety wielu robotników, rolników, a zwłaszcza urzędników, przypominają tego grającego, ponieważ nie czują się takimi, jakimi są w rzeczywistości.

Dlaczego przy tych różnych „reformach" i „przebudowach" nie wygrywa człowiek pracy?

Dlatego, że do reform społeczno-gospodarczych przystępują jednocześnie kapitaliści i ludzie pracy. Kapitaliści stanowią wprawdzie czynnik ilościowo znikomy, ale zato są odpowiednio zorganizowani, świat pracy natomiast, obejmujący masy, pozbawiony właściwej organizacji do roboty społecznej.

Dzisiejsze związki zawodowe nie mają żadnego znaczenia twórczego przy budowie ustroju społeczno - gospodarczego, sprawują najwyżej niestety funkcje chwilowych pocieszycieli klasy pracującej. Rola związków zawodowych zmienia się w miarę rozkazów i interesów partji politycznych.

Stąd też obecne związki zawodowe mają charakter tymczasowy, są związkami nie zawodowo - ekonomicznemi, a zawodowo - politycznemi.

Ten stan dezorganizacji świata pracy w skutkach może być katastrofalny i dlatego uregulowanie „prawa człowieka pracy" jest kwestją palącą.

Na to prawo, na to, żeby człowiek pracy mógł zaspakajać minimum swoich potrzeb na poziomie kultury i cywilizacji obecnej epoki, czekają wygłodzone masy bezrobotnych, czekają na rozstajnych drogach, czekają pod nieczynnemi fabrykami, czekają nawet ci, którzy wprawdzie mają jakąś tam „robotę na otarcie łez", ale którym ta robota nie daje tyle, żeby ten robotnik, czy urzędnik, mógł z dochodu swego „jako tako jedno z drugiem opędzić".

Wyzwolenie człowieka pracy od tego upośledzenia, od tej niesprawiedliwości, musi nastąpić na drodze prawa.

Prawo pracy musi się stać tak święte i honorowane we wszystkich kodeksach, jak obecnie „prawo własności".

Każdy człowiek musi być wyprowadzony na pewien poziom bytowania.

Na byt ten składa się cały szereg funkcji fizjologicznych i duchowych.

O ile tych potrzeb pozbawia się człowieka, popełnia się zbrodnię, bo wywołuje się zbiorowo w szerokich masach fatalny dla nich samych, poważny ferment społeczny, a poszcze-

gólnie doprowadza się tych nieszczęśliwców częstokroć do śmierci z głodu, lub rozpaczy.

Trzeba więc niezwłocznie budować takie ogniwa w naszej strukturze społeczno - gospodarczej, które wiązałyby istotę problemów świata pracy w harmonijną całość.

U nas takiemi ogniwami mogą się stać jedynie organizacje, reprezentujące ten polski świat pracy, który będzie miał cele zawodowo - ekonomiczne, ściśle twórcze i konstruktywne, i swoim autorytetem ogarniał cały Naród, ponieważ prawie cały Naród utrzymuje się z pracy, a tylko znikomą część stanowią kapitaliści— i to większość z nich na dokładkę element obcy, lub napływowy, nawskroś pasożytni i zabójczy dla naszej polskości.

Temi organizacjami mogą być jedynie Izby Pracy dla poszczególnych zawodów: dla robotników, rolników, rzemieślników, biuralistów, adwokatów, lekarzy, literatów i in.

Obecna ochrona pracy częściowo tylko ogranicza samowolę pracodawców, ale nie daje tego, co się należy człowiekowi pracy, temu najważniejszemu czynnikowi w produkcji, w pomnażaniu dobra publicznego i dobra „chlebodawcy". Musimy skończyć z podziałem społeczeństwa na „łaskawych chlebodawców" i poniewieranych niewolników — robotników.

Nie kto inny, jak polskie masy proletarjackie i ich synowie, dzieciaki zaledwie czternastoletnie, wywalczyły Niepodległość Polski. Za tę ofiarę na ołtarzu Ojczyzny nie starczy paru dekretów, wydanych w latach 1918 i 1919, o dniu pracy, o inspekcji pracy, o ubezpieczeniu i t.d. Za te ofiary należy im się wszystko to, czem Polska rozporządza w granicach potrzeb ogólno - narodowych i ogólno - państwowych.

Nie pozwolimy dłużej pastwić się nad ludem pracy, a każdy cios, skierowany w stronę naszą, w stronę polskiego proletarjatu, będziemy odbijać stokroć cięższym ciosem, bo pochodzącym ze zdecydowanej i silnej ręki robociarskiej.

Pod hasłem walki o zdobycie prawa człowieka pracy winno się solidaryzować z nami całe społeczeństwo pracujące, tak element urzędniczy, jak i robotniczy, tak rzemieślniczy, jak i włościańsko - chłopski, rozumiejąc dobrze, że, czy ty, bracie, siedzisz przy biurku i gryzmolisz za 120 zł. miesięcznie, czy tłuczesz kamienie na szosie dla wykwintnych aut między innemi i twoich „chlebodawców", to, czy tak, czy inaczej, jesteś, bracie, nie „panem" za swoje trzy grosze, nie kapitalistą, ale tym zwykłym, szarym człowiekiem, tą masą rozbitą, która żyje tylko w beznadziejnej walce o byt, rozdrobiona na związki poszczególne, traci na sile i, ćwiartując własne członki, rozrzuca je w błoto.

Twierdze kapitałów z hukiem zapadną się pod własnym ciężarem, rozsypią się w gruzy, o ile masy robocze zrozumieją potrzebę istotnej jedności...

REFORMA PIENIĄDZA

Cały świat przeżywa obecnie „kryzys ekonomiczny", jako skutki kataklizmu wojennego.

Wojna światowa zniszczyła dobra materjalne wartości 1300 miljardów złotych. Jeżeli do tej sumy dodamy stratę 1400 miljardów złotych, poniesioną przez zmniejszenie się produkcji w okresie panującego kryzysu, otrzymamy w przybliżeniu sumę 2700 miljardów złotych ogólnych strat.

Zwyżkę produkcji można osiągnąć. Potrzebne do tego jedynie pieniądze, a tych Polska posiada za mało.

Próby otrzymania pożyczki zagranicznej, w ilości nam potrzebnej, najczęściej zawodzą. Pozostaje więc jedyne wyjście: wydrukować w domu więcej pieniędzy.

Lecz, o zgrozo!.. co powiedzą na to ekonomiści, ci, którym zawdzięczamy uzależnienie emisji pieniądza od znikomych zapasów złota, posiadanych przez Państwo.

Zapas złota monetarnego w końcu roku 1933 wykazywał w Polsce 476 miljonów złotych, gdy w tym samym czasie w Anglji, naprz., wynosił 8317 miljonów, we Francji — 26929 miljonów, we Włoszech — 3325 miljonów — wszystko w złotych.

Oto w czem tkwi w pierwszym rzędzie w Polsce przyczyna kryzysu ekonomicznego.

Aby się z tego uleczyć, należy uniezależnić system monetarny od dotychczasowego, w gruncie rzeczy fikcyjnego, zabezpieczenia złotego obiegowego złotem w kruszcu i zastąpić go innym środkiem zabezpieczającym.

Historja reformy pieniądza podaje nam, że w różnych czasach dokonywane już były próby wyrugowania złota z życia gospodarczego.

Hitlerowskie Niemcy, odrzucając złoto, jako środek zabezpieczający markę od spadku, zastąpili go istotną wartością ziemi (renten — marki).

Jak taka reforma pieniądza jest wielkim ciosem, wymierzonym międzynarodowemu kapitałowi, świadczy fakt, że Niemcom została udzielona większa pożyczka zagraniczna za cenę zniesienia w Rzeszy renten-marki.

Kto dał tę pożyczkę?

Zakonspirowany, międzynarodowy związek kapitalistów.

Zawdzięczając akcji tych ukrytych władców świata, państwa, bezradne, ponoszą miljony ofiar i cierpią straszny kryzys ekonomiczny, właściciele zaś złota, którzy skupili w swych rękach większą ilość tego kruszcu, powodując sztuczne jego zapotrzebowanie, obdarzają pożyczkami tylko te kraje, których poratowanie jest wskazane z punktu widzenia ich polityki.

Oto jedna z przyczyn, dzięki której Niemcy odnoszą sukcesy na polu rozwoju życia gospodarczego i przeszli z roli zwyciężonych do roli zwycięzców.

Ludzie głębszej inteligencji wyczuwają wpływ obcego kapitału i na nasze stosunki i domagają się wielkim głosem reform w tym kierunku.

Dlatego jednym z naczelnych postulatów naszego programu w ustroju społeczno-gospodarczym jest „wyzwolenie Polski z niewoli złota".

Państwo może oczywiście wydrukować tyle papierowych pieniędzy, ile uzna to za stosowne.

Zaletą tego systemu jest możność dostosowania ilości monety obiegowej do właściwych potrzeb państwowych i społecznych.

Złą jego stroną to, że Państwo, puściwszy w obieg nadmierną ilość banknotów, może doprowadzić do inflacji, jak to już raz miało miejsce w okresie panowania marki polskiej.

Dlatego pieniądz należy na czemś oprzeć, na jakiejś wartości, byle nie na wartości złota, którego mamy za ma-

lo. Czynnikiem, regulującym i wskazującym granicę, której nie wolno przekroczyć, mogą być, niezależnie od posiadanego złota przez Skarb Państwa, inne dobra i wartości realne, któremi rozporządza Skarb, a które niezawsze w formie prawnej, w formie własności, przelane są na rzecz Skarbu Państwa. Czyż Skarb nie jest faktycznie „dominus directus" wszystkich nieruchomości miejskich, ziemskich i wiejskich, skoro właściciele ich opłacają co rok obowiązkowy czynsz w formie podatku?

Jeżeliby Skarb Państwa wszystkie należności z tego tytułu zagwarantował sobie w formie zastrzeżenia w wykazach hipotecznych oraz wszystkie inne podatki dochodowe, obrotowe, w podobny sposób zabezpieczył, wówczas skapitalizowane te należności stałyby się sumą, zupełnie wystarczającą dla zabezpieczenia złotego obiegowego od inflacji.

Nie zapominajmy poza tem, że społeczeństwo jest w posiadaniu olbrzymich terenów leśnych, terenów, zużytych pod arterje komunikacyjne, koleje i drogi bite. Przepisanie tytułu własności tych nieruchomości na imię Skarbu Państwa i dodanie ich szacunku do skapitalizowanych należności z tytułu podatków i innych świadczeń od obywateli, uczyni tak wielką sumę, iż napewno nie zajdzie obawa, żeby złoty obiegowy, przy wypuszczeniu go nawet w większej ilości, niż na to wskazuje zapas złota w Państwie, pozostał bez zabezpieczenia, bez pokrycia pewną wartością, rozporządzalną przez Skarb Państwa.

Oczywiście może się okazać wiele innych, lepszych sposobów od tu podanego. Ten jednak jest jednym z tych, nad którym należałoby się zastanowić, dlatego podajemy go nie w konkretnej jeszcze formie, ale jako tezę.

W każdym razie nikt nie zaprzeczy, że nawet część tylko naszych bogactw państwowych, zużyta, jako podkład, pod emisję naszych znaków obiegowych, wystarczyłaby, aby można było niemi nasycić życie nasze społeczno-gospodarcze, uruchomić przemysł i handel, warsztaty pracy, aby ostatecznie przezwyciężyć trapiący cały Naród i Państwo kryzys ekonomiczny.

Olbrzymie bogactwa naturalne naszego kraju, całe obszary nieużytków, błota nieosuszone, wielkie złoża skarbów mineralnych, wszystko to stałoby się wówczas przedmiotem inwestycji, źródłem dochodu i pracy.

Na możliwość pracy czekają setki tysięcy bezrobotnych, kadry młodych, których Polki zrodziły dla dobra kraju, i te, któremi stale Rzeczypospolita będzie zasilana, aby była silna i stawała się coraz to większem mocarstwem.

Nie możemy więc dłużej, dla fikcyjnej idei utrzymania wartości złotego, pod groźbą inflacji, pozwolić na to, aby potęga Rzeczypospolitej, tak drogo okupiona krwią naszą, została wydana na pastwę międzynarodowych lichwiarzy, frymarczących złotem.

Często się czyta, że do zażegnania kryzysu ekonomicznego należy znaleźć punkt wyjścia nie w finansach, ale w gospodarstwie, w produkcji, a nie w obrocie pieniężnym.

Jest to absurd, na którym dotychczasowi panowie reformatorzy budowali całe życie społeczno - gospodarcze. Owocem ich pracy jest właśnie panujący u nas kryzys ekonomiczny, bezrobocie i nędza polskiego proletarjatu.

Czyż tym panom nie wystarczą cyfry: majątek narodowy w Polsce oszacowany jest w przybliżeniu na 90 miljardów złotych i Polska zajmuje 6-e miejsce co do wysokości majątku narodowego. W obiegu zaś pieniężnym Polska zajmuje 21-e miejsce, po Czechosłowacji (Czechosłowacja 9-e miejsce), po Finlandji, Jugosławji, Estonji i nawet Litwie!

Dnia 31.XII.1934 r. cały obieg pieniężny wynosił zaledwie 1365 miljonów (bilety Banku Polskiego łącznie z biletami zdawkowemi i bilonem).

I czyż tu nie krzyczeć — o zgrozo! i czyż w tych warunkach nie należy zrezygnować z uprzejmości dla tych różnych panów o zaśniedziałych mózgownicach, przyzwyczajonych do rozumowania według ustalonego szablonu, i powiedzieć im nareszcie: „Dość tej waszej doktryny, fora!".

O D E Z W A!

Po zakończeniu pracy nad organizacją i ostatecznem skrystalizowaniu swego oblicza ideowego — Obóz Narodowo - Państwowy, w przeświadczeniu swej wielkiej misji odrodzenia narodowego, wychodzi ze swych dotychczasowych ram wewnętrzno - organizacyjnych na arenę życia politycznego Polski.

Obóz Narodowo - Państwowy zwraca się z apelem do Was, Rodacy, by zew nasz nie przeszedł bez echa — zwłaszcza obecnie, w tych ciężkich czasach — w czasach rozdarcia społeczeństwa na szereg grup i grupek, wzajemnie się zwalczających.

Rzucamy hasło walki o Nową Polskę, Polskę Narodową, Polskę Mocarstwową, rzucamy hasło ogólnej konsolidacji tym wszystkim, którym nie jest obcy nasz Cel. Nie jesteśmy żadną przybudówką, nie posiadamy możnych protektorów, liczymy tylko na Was, Rodacy. Zapisujcie się do naszych szeregów, popierajcie nas w każdym kierunku, a Organizacja nasza spełni postawione sobie za cel zadania syntezy narodowo - państwowej, wywalczy prawa dla polskich mas proletarjackich.

Czołem!

NACZELNY KOMITET WYKONAWCZY
OBOZU NARODOWO - PAŃSTWOWEGO

Zapisy na członków przyjmuje Naczelny Sekretarjat O.N.P. we wtorki i czwartki od 18 do 20 w lokalu, ul. Żelazna 29 m. 6, oraz Sekretarjat Okręgu Stołecznego O.N.P., mieszczący się narazie w lokalu dzielnicy Wola — Ochota przy ul. Srebrnej 14 m. 2, we wtorki, czwartki i soboty od godz. 19 do 20 wiecz.

Wszelką korespondencję prosimy adresować — ul. Srebrna 14 m. 2.

PRENUMERATA
wynosi 1 zł. kwartalnie, miesięcznie 40 gr.
Cena numeru **pojedyńczego 10 groszy.**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
ul. Żelazna Nr. 29 m. 6,
czynne wtorki i czwartki, między 18 i 20.
Dział kolportażu i ekspedycja:
ul. Srebrna Nr. 14, m. 2.

OGŁOSZENIA:
Wiersz jednołamowy, lub jego miejsce — za tekstem — 50 gr., w tekście — 75 gr., na pierwszej stronie — 1 zł.

Organ Obozu Narodowo-Państwowego. **Wydawca i redaktor Z. W. Woytowicz.**

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 631-80 i 635-83.